Agnieszka Łuszpak

Uniwersytet Wrocławski

Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa

Życie książki a życie człowieka – paradygmat pozytywistyczny w pracach Jana Muszkowskiego

Z jakich nurtów filozoficznych czerpał inspiracje Jan Muszkowski? Z jakimi się identyfikował?

Nie ulega wątpliwości, że Muszkowski był pod silnym wpływem nowej naukowej religii ludzkości, która – ingerując w tradycyjne struktury naukowe – podważyła ich dotychczasową wartość, wyeliminowała z pola badań wszystko to, co wykraczało poza ramy zjawisk zewnętrznych, rzeczy konkretnych, zatem obserwowalnych i doświadczalnie sprawdzalnych. Nie było więc tu miejsca dla metafizyki czy teologii. W kręgu zainteresowań naukowych pojawiły się natomiast nowe przedmioty badawcze, przede wszystkim zaś – społeczeństwo¹.

Tak scharakteryzowała przekonania filozoficzne Jana Muszkowskiego łódzka badaczka, Maria Majzner. Zdaniem twórcy pozytywizmu, Augusta Comte'a, wiedza powinna być pewna, pożyteczna i dawać możliwość pełnego opisu rzeczywistości. Dopiero wtedy przyczyni się do zaprowadzenia porządku w świecie i postępu, a tego właśnie chciał Comte. Bo pozytywizm postawił sobie za cel zmienić świat na lepsze. Lecz aby rozwiązać problemy dręczące świat, trzeba najpierw dotrzeć do ludzi z nowymi ideami, wskazać im nowe drogi. Jak to zrobić? Zdaniem Muszkowskiego najlepsza droga wiedzie poprzez książkę. Pisał, iż:

¹ M. Majzner, *Droga Jana Muszkowskiego do nauki o książce*. „Acta Universitatis Lodzensis, Folia Librorum” 1998, nr 8, s. 54.

Czytelnictwo – ten najpewniejszy środek krzewienia kultury – rozkwitające już u nas, zdawało się, świetnie, zostało zahamowane przez bezrobocie i coraz trudniejsze warunki bytu. A przecież jedna jest tylko droga niezawodna dotarcia do umysłu ludzkiego: SŁOWO DRUKOWANE².

Jednak czy Muszkowski na pewno wierzył w idee pozytywistyczne? Czasem podczas lektury jego pism można odnieść wrażenie, iż miał do nich ambiwalentny stosunek. Wprawdzie propagował upowszechnianie nauki, ale wielokrotnie sceptycznie wypowiadał się na temat rezultatów takich działań. Jak wynika z pozostawionych przez niego zapisków, oprócz Comte'a czytywał też Herberta Spencera. Zwracał uwagę, iż sam Spencer też nie do końca wierzył, że książki mogą zmienić człowieka – bardziej ufał w tej kwestii doświadczeniu:

Nie wypada mi zwracać uwagi inicjatorom tej akcji, a więc przedstawicielom świata anglosaskiego, że źle widocznie czytali swojego Spencera, albo że już zapomnieli co on głosił: «że moralne nauki głoszone przez szkolne książki bezpośrednio wpływają na uobyczajnienie młodzieży, jest uprzedzeniem, którego fałsz statystyka dawno już wykazała... wiara w książki szkolne i czytanie ich stanowi jeden z przesądów naszego wieku. Nawet jako środek intelektualnego wykształcenia wartość książek bywa znacznie przeceniana»³, bo przecież, jak podkreślał, «Czytać to znaczy patrzeć oczami drugiego – to znaczy uczyć się pośrednio zdolnościami innego zamiast uczyć się bezpośrednio swoimi własnymi zdolnościami; a panujące to uprzedzenie jest tak potężne, że tej wiedzy pośredniej przyznaje się pierwszeństwo i że to ona wydziera wiedzy bezpośredniej miano wykształcenia... powszechne pojęcia o wiadomościach drukowanych zdradzają podobną iluzję; powszechnie przyznaje się jakąś magiczną potęgę wyobrażeniom zdobytym sztucznymi środkami w porównaniu z wyobrażeniami zyskanymi inną drogą»⁴.

Lecz w innych pracach Muszkowskiego widać wiarę w książkę i możliwości zmieniania ludzi poprzez lekturę:

Bo dziwna jest moc zaklęta w książce często właśnie najbardziej niepozornej zewnętrznie. Słowo drukowane jest od samych swych zaczątków potęgą, silniejszą od twierdź i maszyn wojennych, bardziej morderczą od najwymyślniejszych środków zniszczenia nowoczesnej techniki wojskowej, lecz również potęgą pokojową i twórczą, która ucisza spory i waśnie łącząc w braterskim uścisku najsprzeczniejsze żywioły⁵.

² J. Muszkowski, *Do wychowawców, rodziców, nauczycieli*. Warszawa 1934, s. 3.

³ BUŁ rkps nr 6553. J. Muszkowski, *Międzynarodowa współpraca intelektualna wczoraj i dziś*.

⁴ BUŁ rkps nr 6576. *Materiały socjologiczne. Wypisy z lektur J. Muszkowskiego*.

⁵ J. Muszkowski, *Z historii oblicza książki*. „Antena” 27.08.1933, s. 4.

Jednak skoro znacząca część społeczeństwa nie czyta książek, to jak miałyby one okazać swą dobroczynną moc? Muszkowski nie miał złudzeń:

Śmiem twierdzić, że wielka część studentów szkół wyższych kończy «chlubnie» studia nie przeczytawszy *ani jednego podręcznika* z wielu działów specjalności, w której są promowani (o monografiach specjalnych już nie mówiąc)⁶.

Mimo to starał się chyba realizować program pozytywizmu polskiego, wciąż żywy w okresie jego młodości, dla którego najważniejsze wartości to praca u podstaw, praca nad ludem i dla ludu.

Według pozytywistów każda nauka powinna posługiwać się opisem przyrodniczym. Rzecznikiem takiego zabiegu był zwłaszcza Herbert Spencer, który biologiczne teorie Karola Darwina przeszczepił na grunt filozofii. Więc Muszkowski swe dzieło zatytułował *Życie książki*, bo przekonany był, że książka to – na swój sposób – żywy organizm: „Zanim więc przejdziemy do zagadnień produkcji (embriologii) i funkcji życiowych (fizjologii) wydawnictw, musimy poświęcić kilka słów opisowi ich natury zewnętrznej (morfologii)”⁷. I zgodnie z zasadami biologizmu przedstawił życie książki na kształt życia ludzkiego, gdyż książka, jak życie ludzkie i jak wszystko inne, podlega rozwojowi. Ten rozwój – to oczywiście postęp, a z nim wiąże się optymizm i wiara w przyszłość. Świat książki to odbicie pełni życia, dlatego Muszkowski materiał w *Życiu książki* ułożył zgodnie z ewolucją książki. Pisał, iż praca ta „ma na celu wprowadzenie czytelnika w rozległy i bogaty świat książki, będący najwierniejszym odbiciem pełni życia, tak samo nieogarniony i podległy nieustannym zmianom (...)”⁸. Chciał zjawiska przedstawić „w żywej akcji, w stawaniu się, w rozwoju i rozroście, w walce, której książka jest z natury rzeczy narzędziem”⁹. Skoro dla Spencera ewolucja to postęp, to idąc tym tropem Muszkowski rozwój książki opisywał jako dążenie ku coraz doskonalszym jej formom, podkreślając równocześnie doskonalenie procesów wytwórczych. Zgodnie z zasadami ewolucjonizmu każda rzecz podlega rozwojowi i przemianom; przemiana dokonuje się stopniowo, lecz stale; dokonuje się w jednym kierunku, według jednego prawa. Ewolucja zmierza ku formom coraz bardziej różnorodnym, lecz jednocześnie określonym, uporządkowanym, dlatego Muszkowski sposób uporządkowania materiału w bibliologii przedstawił zgodnie z naturalnym rozwojem książki. Karol Głombiowski podkreślał, iż:

⁶ Tamże, s. 7.

⁷ Tenże, *Życie...*, s. 167.

⁸ Tamże, skrzydełko obwoluty.

⁹ Tamże.

Teoria ewolucji wprowadziła do badań społecznych biologiczny punkt widzenia, co znalazło swój wyraz nie tylko w starannie dobranym tytule książki – *Życia książki* – lecz również w całej realizacji zamysłu autorskiego. Świat książki bowiem autor ukazał w żywym działaniu, w nieustannym rozwoju, w nieustępliwej walce o dobro człowieka. Biblioteka zaś jest dla Muszkowskiego zbiorem energii duchowej w stanie potencjalnym, żywą siłą wytwarzającą nowe wartości¹⁰.

Jak już wspomniałam, w wielu pracach Muszkowskiego znaleźć można sformułowania typowe dla biologizmu, propagowanego przez Spencera, który wszelkie zjawiska humanistyczne usiłował sprowadzić do teorii biologicznych, a jeśli było to niemożliwe – przynajmniej opisać je językiem zaczerpniętym z nauk przyrodniczych.

Bibliotekarz pracuje zawsze dla innych, prawie nigdy dla siebie. Jest jak ginekolog, który zawodowo daje życie dzieciom innych ludzi. Jeżeli poświęca się bez reszty swej pracy fachowej, nie jest ani konsumentem książki, którą poznaje przeważnie z wykazów bibliograficznych, z okładki, z przejrzenia – ani jej twórcą.

A jednak, jednak – bibliotekarstwo jest pięknym zawodem. Nic nie zdoła zastąpić zamiłowanemu bibliotekarzowi rozkoszy życia wśród książek, najśodszych chwil obcowania z dokumentami ducha ludzkiego¹¹.

Pobrzmiwa tu echo wywodów Sokratesa, który także porównywał się do położnika, tylko że on pomagał rodzić się myślom, a Muszkowski – i inni bibliotekarze – myślom już utrwalonym w książce. Charakterystyczne jest też, iż to bibliotekarz jest porównywany do ginekologa, a nie autor, czy choćby wydawca, bo zdaniem Muszkowskiego dopiero książka trafiająca do czytelnika spełnia swą funkcję. W innym tekście Muszkowski także porównywał bibliotekarza z lekarzem:

i nie wyda się to zbyt śmiało temu, kto widział chociażby raz miłośnika książek stojącego nad zdefektowanym egzemplarzem jakiegoś wartościowego dzieła, albo kto miał w ręku sążniste dysertacje na temat konieczności zapewnienia książkom warunków higienicznych w magazynach biblioteki¹².

¹⁰ K. Głombiowski, *Nauka o książce w ujęciu Jana Muszkowskiego*. „Studia o Książce” 1972, T. 3, s. 155-156.

¹¹ J. Muszkowski, *Spoleczne stanowisko bibliotekarstwa*. „Gazeta Polska” 1934, R. 6, nr 17, s. 5.

¹² Tenże, *Zasady bibliotekoznawstwa i bibliografii. Wykład wstępny r. 1916/1917* [Warszawa 1917], s. XXV.

I jeszcze: „pielegnować można tylko taki organizm, który się zna do gruntu”¹³, dlatego bibliotekarz musi dobrze znać cały, rozległy świat książki; wszelkie jej przejawy i formy.

Widać więc, że Muszkowski traktował książkę jak żywą istotę; tego samego języka używał pisząc o dziele Karola Estreichera:

Bibliografia Polska powstała oczywiście, jak każda praca tego typu, z setek tysięcy kartek bibliograficznych; przez ułożenie tych ruchomych, żywych materiałów w pewnym określonym, niezmiennym raz na zawsze porządku, przez wydrukowanie, dzieło zyskało materializację graficzną, która zapewnia mu przetrwanie i udostępnienie szerokim kołom czytelników, ale równocześnie materiał bibliograficzny został przytwierdzony do miejsca, unieruchomiony i, że tak powiem, zmartwiał¹⁴.

Dlatego Muszkowski ubolewał, iż druki „uwięzione są dotąd w wykazie chronologicznym”, i twierdził, że „(...) trzeba by było wyrwać ten materiał z martwoty zadrukowanej kolumny, tzn. uruchomić go znowu na luźnych kartkach i powołać do nowego życia”, bo wtedy „życie to byłoby bardzo interesujące i urozmaicone, ponieważ kartki musiałyby być w ciągłym ruchu”¹⁵.

Zgodnie z założeniami pozytywistów Muszkowski w nauce o książce chciał badać fakty, gdyż najwyższe zadanie ludzkiego poznania to wykrywanie i przekazywanie faktów. Nauka ma zająć się tylko tym, co istnieje realnie, bo tylko fakty poznajemy bezpośrednio; tylko one mogą być przedmiotem rzetelnej nauki, cała reszta to czcze spekulacje. Podobnie, jak pozytywizm, Muszkowski chciał scalić naukę w jeden zwarty system, oparty tylko i wyłącznie na faktach, a unikający domysłów i przypuszczeń, gdyż nauka – im prostsza, tym lepsza; powinna być konkretna, pożyteczna i zajmować się tylko rzeczami dostępnymi umysłowi, rzeczywistymi przedmiotami. Lecz jednocześnie pisał, że „Uczony przepędza życie wśród książek, kocha je ponad wszystko, czego w nich szuka? wiedzy”¹⁶. W wypowiedzi tej pobrzmiewa umiłowanie *episteme*, czystej wiedzy. Muszkowski chyba chciałby, by nauka nie zajmowała się sprawami praktycznymi, ale w ślad za pozytywistami sądził jednocześnie, że spełnia ona bardzo ważne zadania społeczne, musi się zająć życiem codziennym, więc musi być praktyczna i użyteczna. Skoro tyle jest na świecie do zrobienia, to nauka nie może pozwolić sobie na czcze dywagacje. W jego twórczości można dostrzec

¹³ Tamże.

¹⁴ Tenże, *Konsekwencje „Bibliografii Polskiej” Karola Estreichera*. Warszawa 1930, s. 1-2.

¹⁵ Tamże, s. 2.

¹⁶ J. Muszkowski, *O wrogach i miłośnikach książki*. Łódź 1987, s. 9.

ślady jakichś tęsknot do nauki czystej, nieutyłitarnej, do książki nie nastawionej ideowo, do pracy naukowej, a nie oświatowej, do elitaryzmu cechującego pracę i życie pierwszych filozofów. Jednak nic z tego. Muszkowski – pozytywista musiał zająć się pracą organiczną, rozkosze czystej filozofii odkładając na później (nawet jeśli nie zawsze udawało mu się wierzyć w sens starań nad ulepszeniem świata).

Zresztą to właśnie „w warunkach praktyki zawodowej rodziła się też jego koncepcja nauki o książce. Nie z apriorycznych założeń, lecz z praktycznej potrzeby kształcenia pracowników książki (...) wynikały poszukiwania teoretycznej koncepcji, na której można by oprzeć proces kształcenia”¹⁷. W latach 50. XX wieku Muszkowski zauważył wyraźną przewagę nauk stosowanych. Uważał, że przyczyna tkwi w podstawach ogólnej organizacji ówczesnej nauki:

Zaznaczają się w niej bowiem od czasu osiągnięcia wielkich zdobyczy XIX wieku w zakresie badań matematyczno-fizycznych i biologicznych dwie tendencje zmierzające w odwrotnych kierunkach: od teorii do praktyki i od praktyki do teorii. Celem tendencji pierwszej jest wyzyskanie osiągnięć teoretycznych dla potrzeb życia, tendencja druga jest wykwitem dążności do utrwalania zdobyczy badań eksperymentalnych pod postacią twierdzeń syntetycznych. Pod działaniem tych dwóch tendencji zaciera się coraz bardziej głoszona przez tradycyjną filozofię różnica między nauką czystą a stosowaną, pomiędzy teorią a praktyką. Dyscypliny teoretyczne powołują do życia drogą własnych osiągnięć coraz nowe umiejętności praktyczne, nabierając tym samym po części charakteru służebnego; umiejętności praktyczne usiłują zbudować swoją teorię nie wyrzekając się służby, przeciwnie, szukając nowych dla niej źródeł i bodźców. Teoria otwiera nowe pola dla praktyki, praktyka nasyci się coraz pełniej teorią, obydwie splatają się we wspólnym, równie twórczym wysiłku¹⁸.

Pozytywiści zajmowali się klasyfikacją nauk. August Comte, twórca jednej z pierwszych teorii nauki przedstawił także znany system porządkowania nauk, od najbardziej do najmniej ogólnych. Muszkowskiego również bardzo żywo interesował status nauk i ich przydatność. Wielokrotnie wypowiadał się na temat stosunku nauk czystych do stosowanych, statusu naukowego bibliologii i problemów terminologicznych w jej obrębie. Postulował zerwanie z ciasnym rozgraniczaniem nauk:

¹⁷ K. Głombiowski, *Nauka o książce...*, s. 153.

¹⁸ J. Muszkowski, *Archiwoznawstwo i bibliotekoznawstwo i ich miejsce w zespole nauk*. „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” 1950, R. 5, nr 1, s. 102.

Nauki teoretyczne usiłują dociekać przyczyn zjawisk, gdy praktyczne poszukują środków, z których pomocą można pewne zjawiska wywoływać. Gdy teoretyczne badają rzeczywistość zastaną, nauki praktyczne starają się poznać sposoby tworzenia takiej rzeczywistości, do jakiej dążymy w określonych celach¹⁹.

Widział potrzebę istnienia zarówno jednych, jak i drugich, gdyż dopełniają się wzajemnie.

W dziedzinie badań ściśle naukowych przełamano już dawno zapory oddzielające od siebie parafie a nawet całe prowincje (...) całe dostojne grono pionierów poznania opuściło już dawno krainę czystej abstrakcji, uznając za najwyższego mistrza – życie. Vita magistra scientiarum (...)²⁰.

Nie widział potrzeby rozdzielania nauk praktycznych i teoretycznych; dziwił się takim próbom dokonywanym przez niektórych uczonych. W *Przedmowie* do 2. wydania *Życia książki* pisał ze zdumieniem, iż „niektórzy humaniści bronili uniwersyteckiej wyłączności nauk teoretycznych przeciwko wtargnięciu umiejętności czy w najlepszym razie nauki «praktycznej»”²¹. W podobnym duchu odpowiadała na zarzuty Adama Schaffa, że I sekcja Kongresu Nauki Polskiej to dziwolaż, „łączący w jedną całość prawo i teorię sztuki, filozofię i bibliotekarstwo” (którego zresztą Schaff nie omówił wspominając o dyscyplinach wchodzących w skład sekcji). Muszkowski pisał w 1951 r., że wie, iż:

bibliotekoznawstwo, podobnie jak archiwoznawstwo, są gałęziami wiedzy służebnymi, że pełnią podrzędną rolę wobec wszystkich innych nauk wchodzących w skład naszej sekcji, że jako samodzielne dyscypliny są dopiero na dorobku. Ale fakt, że znalazły się w tym towarzystwie, nie jest wszak nieporozumieniem, przypadkiem czy pomyłką (...) przeciwnie, fakty te są wyrazem jednej z podstawowych tez epistemologii marksistowsko-leninowskiej polegającej na tym, że nie istnieje wyraźny, ostry przedział pomiędzy teorią a praktyką. Dyscypliny teoretyczne powołują do życia drogą własnych osiągnięć coraz nowe umiejętności praktyczne, nabierając tym samym po części charakteru służebnego; umiejętności praktyczne usiłują zbudować swoją teorię nie wyrzekając się służby, przeciwnie, szukając nowych dla niej źródeł i bodźców²².

¹⁹ Tamże, s. 103.

²⁰ Tenże, *Sumienie ruchu*. Warszawa 1913, s. 2.

²¹ Tenże, *Życie...*, s. 12.

²² BUŁ rkp 6589. *Pierwszy Kongres Nauki Polskiej*. Archiwum.

Oczywiście nauki praktyczne potrzebują teorii, tyle że nie teorii spekulatywnej, lecz wyrastającej z badania faktów społecznych, jak chciał Emil Durkheim – czyli z życia, bo:

Wszelka działalność praktyczna musi z natury rzeczy dążyć do oparcia się o jakieś stwierdzenia natury ogólnej, o założenia teoretyczne: w ten sposób z umiejętności praktycznych powstały nauki prawne, ekonomiczne, lekarskie, techniczne. Teoria stanowi źródło energii intelektualnej, chroniącej przed skostnieniem i rutyną, daje gwarancję przetrwania zdobytych doświadczeń i możliwości przekazywania ich następcom, jest narzędziem kontroli osiągnięć i krytycznego do nich stosunku²³.

Podobnie bibliografia „jak każda działalność praktyczna – może i powinna sobie pozwolić na swoją własną teorię, która, w moim mniemaniu, powinna wejść jako jedna z działów do ogólnej, teoretycznej nauki o książce (bibliologii)”²⁴.

Wypowiadał się też na temat zakresu dyscypliny: „Czy nie przypomina to sporów akademickich sprzed pół wieku o stosunek medycyny do nauk przyrodniczych? I o to, czy należy ją uważać za naukę czy za sztukę? Rozstrzyganie takich sporów należy raz na zawsze pozostawić życiu: ono wskaże samo drogę do dalszego rozwoju”²⁵, bo przecież i tak „Każda definicja jest formułą, z której drwi życie”²⁶.

Muszkowski nie tylko rozważał status uprawianej przez siebie gałęzi nauki, lecz interesował się także problemami terminologicznymi występującymi w jej obrębie. Stwierdził, iż „Już sama nazwa owej wiedzy o książce nasuwa pewne trudności. Przyjęty z dawna termin bibliografia odpowiada niezupełnie współczesnemu stanowi rzeczy”²⁷. Na szczęście „My posiadamy również wyraz odpowiedni i ujmujący dość dokładnie istotę rzeczy, mianowicie KSIĘGOZNAWSTWO”²⁸. Dowodem na żywe zainteresowanie tą problematyką może być też list do Stefana Vrtela-Wierczyńskiego z dnia 27 listopada 1952 r.:

Rozumie Pan dobrze, że kwadratura koła czyli taniec terminów: bibliografia – bibliologia – księgoznawstwo, do których ośmielał się dorzucić od czasu

²³ J. Muszkowski, *Życie...*, s. 252.

²⁴ BUŁ rkps 6561. *Bibliografia po wojnie* [po II wojnie].

²⁵ J. Muszkowski, *Zasady...*, s. XXVI.

²⁶ Tenże, *O wrogach...*, s. 13.

²⁷ Tenże, *Zasady...*, s. XVII.

²⁸ Tamże, s. XVIII.

do czasu czwarty: 'nauka o książce', dręczy mnie od dawna, jak dręczy i Pana i dręczył biednego naszego kolegę śp. Adama Łysakowskiego. Wiadomo Panu również, że próbuję od lat podchodzić do tych zagadnień z różnych stron (...) niemniej jednak poglądy moje w tych kwestiach różnią się nieco od poglądów Pańskich i Łysakowskiego. (...) Powziąłem projekt napisania obszerniejszego studium pt. *Porachunki bibliologiczne* (...) pragnąłbym, ażeby ta praca, jeśli ujrzy kiedy światło dzienne, była najwierniejszym i niejako ostatecznym odbiciem moich przemyśleń na ten temat (...) ²⁹.

Gdy w obrębie nauki o książce pojawiło się nowe zjawisko, jakim wówczas była dokumentologia, Muszkowski pisał o niej pełen rezerwy, mimo to jednak zajął się nową dziedziną i jej terminologią; opisał i usystematyzował pojęcia ³⁰.

Scjentyści podkreślali, że nauka i jej wytwory mają wartość tylko o tyle, o ile pomagają człowiekowi, o ile mają zastosowanie praktyczne. Podobną opinię wyraził Muszkowski pisząc o wartości książek – wypływa ona z roli, jaką pełni książka w społeczeństwie; wynika z jej funkcji społecznej. Znamienny jest poniższy cytat:

Dążeniem bibliotekarza jest oczywiście rozpowszechnić możliwie znaczną ilość dobrych książek pomiędzy możliwie liczny zastęp czytelników – lecz pojęcie wartości książki nie może mieć znaczenia absolutnego. Wynik oceny zależy od punktu widzenia krytyka, od epoki i od chwili dziejowej, wreszcie od skłonności i zamiłowań osobistych ³¹.

Tak więc książka nie miała dla niego wartości absolutnej, zmieniała się wraz z epokami i gustami czytelników. „(...) próba typologii treści książkowych nie ma nic wspólnego z wartością treści, poznawczą, estetyczną itp., jako że wartościowanie ich nie może wchodzić w zakres badań socjologii książki” ³².

Muszkowski uznał, iż w bibliotece narodowej czy krajowej o typie archiwalnym „nie ma rzeczy bezwartościowych, ponieważ wszystko jest dokumentem kultury” ³³, i w takiej bibliotece „bibliotekarz powinien posiadać zupełny obiektywizm, pozwalający mu cenić jednakowo wszystkie dokumenty kul-

²⁹ BUŁ rkps 6593. *Porachunki bibliologiczne* [artykuł ten jednak nigdy się nie ukazał].

³⁰ Por. J. Muszkowski, *Dokumentacja i dokumentologia*. Kraków 1947.

³¹ Tenże, *Zasady...*, s. 130.

³² Tenże, *Książka jako zjawisko społeczne*, w: *Studia nad książką poświęcone pamięci Kazimierza Piekarskiego*. Pod red. K. Budzyka, A. Gryczowej. Wrocław 1951, s. 99.

³³ Tamże, s. 124.

tury, nie wartościując ich zgoła – podobnie jak psycholog eksperymentator traktuje jednakowo wszelkie objawy psychiczne, bez względu na ich treść³⁴. Znowu widać tu odwołania do scjentyzmu – nauka ma opisywać fakty, nie je oceniać. Jednak w bibliotece należy książki nie tylko przechowywać, lecz – przede wszystkim – udostępniać; dbać, by były „dość świeże”, bo nieużytkowane to tylko stosy makulatury³⁵.

W tym momencie odezwał się chyba w Muszkowskim pozytywista, dla którego biblioteki pełnią przede wszystkim zadania oświatowe:

zachęcanie ludzi do czytania książek wartościowych bez względu na ich tendencję, na poglądy społeczne, religijne, polityczne autora: powinna wysunąć sobie za cel swego dążenia rozszerzanie widnokręgów umysłowych czytelnika, a nie zjednywanie go dla takiej lub innej partii społecznej, politycznej, naukowej, religijnej³⁶.

Jednak zachęcenie do czytania nie jest sprawą prostą – „opieramy się tutaj na przeświadczeniu, że jeżeli czytanie jest przyjemnością przybierającą poniekąd cechy nałogu, to powinno by posiadać właściwości coraz głębszego wciągania w swoje bezkresne odmęty każdego, kto raz tej przyjemności zakosztuje”³⁷. Dlatego zdaniem Muszkowskiego w czytanie należy ludzi „wciągać” jak w każdy inny nałóg. Książka ma być przyjemnością, początkowo nawet czysto hedonistyczną, póki czytelnik nie wpadnie w uzależnienie – „Na złą zaś i szkodliwą literaturę sensacyjną istnieje jedno tylko lekarstwo: literatura sensacyjna dobra”³⁸. Skoro czytelnicy kochają taką właśnie literaturę, trzeba im jej dostarczyć w nadziei, że z czasem ich gust ulegnie sublimacji i sięgną po coś bardziej wartościowego. Wyznał:

nie potępiam w czambuł owej literatury, ponieważ wydaje mi się, że człowiek, który przyzwyczaił się do czytania w ogóle, wyrabia w sobie powoli skłonność do sublimowania poziomu swoich zainteresowań i dojdzie z biegiem czasu może nawet do arcydzieł, w każdym zaś razie przekaże swoim dzieciom jakiś błysk zamięłowania do książki³⁹.

³⁴ Tamże.

³⁵ Por. tamże, s. XXII.

³⁶ Tenże, *Zasady...*, s. 67-68.

³⁷ BUŁ rkps 6565. *Drogi upowszechniania książki*.

³⁸ Tamże.

³⁹ J. Muszkowski, *Sprawa książki w nowej ustawie prasowej*. „Przegląd Biblioteczny” R. 1, 1927, nr 1/4, s. 65.

Dlatego w bibliotece publicznej powinna panować jak największa tolerancja w doborze lektur. W bibliotece muszą znajdować się „książki budzące zainteresowanie – mam tu na myśli tę literaturę, która faktycznie znajduje zapotrzebowanie, chociaż nie jest wartościowa, ani aktualna w sensie dodatnim, ani polecana przez znawców czy bibliotekarzy – tę literaturę niższej kategorii, której bibliotekarz nie powinien popierać, ale którą powinien mieć”⁴⁰, zgodnie z założeniem, iż najpierw trzeba przyciągnąć czytelnika, a potem się go wychowa.

Wyrzekając się raz na zawsze książek szkodliwych, odstępujemy jednak, ostrożnie i stopniowo, od najbardziej rygorystycznych kryteriów artystyczno-literackich na rzecz literatury życia codziennego, tj. potocznej beletrystyki rozrywkowej. I na tym polega różnica pomiędzy stanowiskiem bibliotekarza a krytyka⁴¹.

Skoro Muszkowski pisał o książkach wartościowych i o literaturze popularnej, często niezbyt ambitnej, to prawdopodobnie przyjmował, że wartość książki istnieje obiektywnie – jest niezależna od podmiotu poznającego, intersubiektywnie komunikowalna. Inaczej nie można byłoby mówić o literaturze mniej i bardziej wartościowej. I wiedział, że często książki nie przedstawiają sobą zbyt wielkiej wartości, jest ich po prostu zbyt dużo, by wszystkie mogły być dobre. Dlatego pouczał, iż: „Od zagubienia wszelkich wartości naukowych, literackich i artystycznych w rosnącej coraz powodzi druków, uratować może nas tylko zachowanie zasady jak najściślejszego doboru w kompletowaniu księgozbiorów”⁴².

Muszkowski dobrze orientował się także w innych problemach zajmujących filozofów, choćby w kwestiach filozofii języka. Wspominał o podejmowanej przez wielu myślicieli próbie stworzenia języka uniwersalnego. Pazygrafią zajmował się między innymi Leibniz:

pisał, że «można by wprowadzić pismo uniwersalne... gdyby w miejsce słów zastosować małe rysunekzki, które przedstawiałyby przedmioty widzialne za pomocą ich cech realnych, rzeczy zaś niewidzialne za pomocą widzialnych towarzyszących im...» (1704); porusza też tę sprawę w swojej rozprawie młodzieńczej *De arte combinatoria* (1666). Próby podejmowane w tym kierunku nie ustają w wiekach następnych aż do czasów ostatnich. Henryk Bergson uważał te zadanie za «możliwe do wykonania», Wilhelm Ostwald oceniał takie «pismo pojęć» (Begriffsschrift) jako bardzo pożądane «rozwiązanie zagadnienia systemu znaków»⁴³.

⁴⁰ Tenże, *Zasady...*, s. 132.

⁴¹ Tenże, *Życie...*, s. 385.

⁴² Tenże, *Sprawa książki...*, s. 82-83.

⁴³ J. Muszkowski *Nauka o książce*. BUŁ rkps nr 6538.

Pisząc o problemach pochodzenia języka, Muszkowski referował poglądy innych, jednak nie opowiedział się ani za supranaturalistami, wedle których język został ludziom dany przez boga; ani za naturalistami, dla których język ludzki jest wynikiem rozwoju naturalnych dźwięków wydawanych przez zwierzęta; ani za konwencjonalistami, według których język powstał w wyniku umowy ludzi co do sposobu oznaczania przedmiotu.

Już Platon w swoim *Kratylosie* uwydatniał po raz pierwszy trzy zasadnicze punkty widzenia, które powracają później w hipotezach stawianych przez myślicieli, historyków kultury i językoznawców. Albo mowa została ludziom dana z góry i jest pochodzenia boskiego, albo powstała w drodze naturalnej oparta na właściwościach przyrodzonych człowieka, albo wreszcie utworzyli ją ludzie sami w drodze konwencji⁴⁴.

Muszkowski, podobnie jak pozytywiści, w zasadzie nie zajmował się problemami ontologicznymi czy epistemologicznymi. Najważniejsza dla niego była socjologia książki. Takie podejście było konsekwencją faktu, iż zawsze akcentował społeczny charakter nauki o książce.

Wszelkie zanotowanie pewnej treści bez względu na to, jaki proces materializacji graficznej został zastosowany, wypływa z chęci utrwalenia treści albo na własny użytek, albo w świadomej lub nieświadomionej intencji podzielenia się z innym człowiekiem, wzgl. z innymi ludźmi⁴⁵.

Zdawał sobie sprawę, że nie zawsze upublicznienie tekstu jest zamysłem twórcy, ale nie zmienia to faktu, że zapisana treść jest – choćby potencjalnie – dobrem społecznym, dobrem wspólnotowym. Był przekonany, iż: „Pośród wrodzonych cech człowieka, będących źródłem twórczości w zakresie kultury i dążeń do jej szerzenia, jedno z miejsc naczelnych zajmuje: potrzeba porozumienia się z innymi ludźmi oraz chęć upamiętnienia się w tym życiu, pozostawienia możliwie trwałych śladów swego istnienia i działania”⁴⁶. Podobnie, w duchu socjologizmu, sformułował definicję książki: „jest to produkt materializacji graficznej treści kulturowych, stanowiących pewną zamkniętą całość, materializacji podjętej w celu utrwalenia tych treści, przekazania ich i rozpowszechnienia wśród ludzi”⁴⁷. W tej definicji Muszkowski właściwie

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tenże, *Książka jako zjawisko społeczne*, [w:] *Studia nad książką...*, s. 79.

⁴⁶ J. Muszkowski, *Jan Gutenberg i wynalezienie sztuki drukarskiej*. Warszawa 1948, s. 3.

⁴⁷ Tenże, *Książka jako przedmiot nauki*. „Bibliotekarz” 1948, R. 15, nr 10/11, s. 151.

nie poruszał kwestii istoty książki; tak jak pozytywiści odrzucał problemy ontologiczne, a akcentował społeczną funkcję książki. Tak więc społeczna rola książki i społeczny charakter człowieka to główne wyznaczniki problematyki podejmowanej przez Muszkowskiego, przekonanego, że „życie książki jest uwikłane w życie człowieka”⁴⁸.

Abstract

The life of the book and the life of man: the positivist paradigm in the work of Jan Muszkowski

The science of book, as well as the other disciplinary sciences is not free from certain philosophical principles, moreover, rarely expressed openly. In Jan Muszkowski's works can be seen influence Herbert Spencer's, Auguste Comte's and Emile Durkheim's. Positivism and scientism had an impact on the method and direction of bibliological research of Jan Muszkowski. He compared the life of book to the human's life according to the biologism principles. He saw the value of the book in the role that it plays in the society. Muszkowski also dealt with the scientific status of bibliography and terminology problems within the science of book.

⁴⁸ Tenże, *O wrogach...*, s. 5.